

Wizyta starszej pani

Autor tekstu: **Marcin Kruk**

Ciotka Felicja jest dentystką, więc dla zasady staram się nie otwierać przy niej ust. Niestety słyszę co mówi. Zdaniem mojej żony nieładnie wtedy zgrzytam zębami i mam nerwowe tiki. Nie podzielam tej opinii, uważam, że podczas jej wizyt jestem spokojny jak puls nieboszczyka.

Prawdą jest, że uważam ciotkę Felicję za dyplomowaną idiotkę i wolałbym, żeby nie darzyła mnie miłością, jak również, żeby zaniedbała swój święty obowiązek matki chrzestnej dbania o zbawienie moje i mojej rodziny, ale nie jest prawdą jakoby planował jej uduszenie i poćwiartowanie, o co mnie niektórzy podejrzewają.

Ciotka Felicja nawiedza nas kilka razy w roku, w nieoczekiwanych momentach, na co nigdy nie jesteśmy psychicznie przygotowani. Zazwyczaj jest to powiązane z jej odwiedzinami u mojej matki, a jej siostry, po których czuje się w obowiązku zajrzeć, wiedzona nagłą misją wyprostowania moich dróg.

Od progu wyraża radość, że dobrze wyglądam oraz nadzieję, że wreszcie uporządkuję moje relacje z Kościołem. Zapewniam ją rytualnie, że moje stosunki z Kościołem są uporządkowane, chociaż Kościół nadal trzyma mnie za członka.

Nigdy nie wiem, czy parsknięcie mojej żony jest w tym momencie parsknięciem ostrzegawczym, czy spontanicznym, ale ciotka Felicja ściąga gwałtownie usta i stwierdza, że musimy porozmawiać.

Nie odczuwam tego przymusu, zgola przeciwnie, ale w tym momencie jakiś atawizm na widok ciotek każe mojej żonie serdecznie zaprosić na herbatę i pospiesznie wyciągać jakieś ciastka.

Tym razem ciotka Felicja przyszła jako emisariuszka oburzonych na cywilizację śmierci. Najpierw jednak chciała ustalić fakty i zapytała od niechcienia, czy nadal jestem ateistą. Odpowiedziałem, że moja łaska niewiary zachwiała się, kiedy zobaczyłem znak na niebie. Ciotka spojrzała na mnie podejrzliwie, więc wyjaśniłem, że od kilku stuleci wśród oświeconych deistów istnieje koncepcja, że Bóg jest iksem w matematyce, tajemniczą niewiadomą, ale nie ma powodu nawet próbować się domyślać, co się za tym iksem kryje. Nie dodawałem już, że uważam to za piękną formę ateizmu samookłamującego się, ale pozwalającego na złagodzenie konfliktów z rodziną i kolegami z partii oraz ucinanie ich religijnych wynurzeń arcymądrym stwierdzeniem, że bóg jest Tajemnicą. Ciekawość ciotki Felicji wzięła górę nad podejrzliwością i częściowo obrażonym tonem zapytała jaki znak?

Wyciągnąłem z szuflady zdjęcie i pokazałem jej.



Żona podchodząca właśnie do stołu z tacą, na której była herbata i ciastka, kopnęła mnie boleśnie w kostkę, co obniżyło jej akcje w moich oczach o dobre dwa punkty, zaś ciotka odsunęła z obrzydzeniem zdjęcie i ponownie stwierdziła, że my naprawdę musimy poważnie porozmawiać. Domyśliłem się, że alternatywą byłoby tylko wyrzucenie ciotki Felicji przez okno, co w cywilizowanych krajach jest zakazane prawem, mimo iż wielu sędziów mogłoby prywatnie uznać okoliczności łagodzące, ale dojść do wniosku, że w przestrzeni publicznej należy oceniać takie postęпки z całą surowością. Podszedłem do okna i spojrzałem w niebo, żeby sprawdzić, czy nie ma na nim dla mnie jakiegoś znaku oraz, żeby spojrzeć w dół i upewnić się, iż jest dostatecznie wysoko.

- Ilekroć próbuję z tobą rozmawiać zawsze robisz jakieś głupie żarty — powiedziała ciotka Felicja, nakładając sobie ciastko na talerzyk. Zastanawiałem się, czy powiedzieć cioci, że nie musimy spieszyć się z kochaniem niektórych ludzi, ponieważ będziemy mieli na to całą wieczność, ale nadal boląca kostka uświadomiła mi, że mogłoby się to spotkać z krytyczną reakcją mojej żony.

- Staś nie poszedł do komunii — oznajmiała ciotka Felicja dobrze nam znany fakt. Odpowiedziałem, że trochę mnie dziwi jej pytanie (gdyż za tym stwierdzeniem ukrywał się oskarżycielski znak zapytania), bo przecież ciotka Felicja była zawsze orędowniczką tezy, że rodzice mają prawo i obowiązek przekazywania dzieciom swojej wiary, a my wierzymy święcie, że dziecko ma prawo do samodzielnego myślenia. Będzie Staś chciał iść do komunii, to pójdzie — dodałem.

Żona wyszła do kuchni, twierdząc podstępnie, że przypalają jej się konfitury, które zamierzała smażyć dopiero po obiedzie. Nie po raz pierwszy ta hipokrytka zostawiała mnie z ciotką Felicją, mimo, że jako osoba postronna miała prawo do większej stanowczości. Zawsze dbała o swój obraz osoby miłej i taktownej, ufając że moja lojalność nie pozwoli mi na przytaczanie w dyskusjach jej opinii wyrażanych za zamkniętymi drzwiami.

Ciocia pouczyła mnie, że narażamy syna na dramat inności, że wyrządzamy mu krzywdę, której może nam nie wybaczyć. Wyjaśniłem cioci, że zdaję sobie sprawę z okrucieństwa chrześcijańskich dzieci, naśladowujących zachowania swoich rodziców, ale mój syn, nie jest już

zarodkiem, jest osobą zdolną do samodzielnego podejmowania decyzji i doskonale wie, że gotowi jesteśmy je rozważyć i uszanować.

Ciocia Felicja uznała, że mój stanowczy ton nie zaprasza do kontynuowania tego wątku, bo zmieniała temat i zapytała, czy planujemy drugie dziecko. Odpowiedziałem, że chwilowo o tym nie myśleliśmy, zdając sobie sprawę, że popełniam błąd taktyczny i że właściwą odpowiedzią byłaby informacja, że są to sprawy wewnętrzne jednostki planującej. Ostatecznie rodzina jest święta, a przez rodzinę rozumiemy tu współżyciącą parę połączoną węzłem wzajemnej sympatii. Moja zdawkowa odpowiedź okazała się oczywiście dla ciotki zaproszeniem do okazania niepokoju i wyrażenia opinii, że teraz ludzie coraz częściej mają problemy z płodnością.

Odpowiedziałem, że opowieść o zwiastującym aniele mogłaby wskazywać na to, że również w przeszłości zdarzały się problemy z płodnością, ale współcześnie pierwsze pytanie anioła brzmi bardziej konkretnie, czy kontaktowali się państwo z lekarzem.

- Więc nie chcecie mieć więcej dzieci i pewnie używacie hormonalnych środków antykoncepcyjnych — przerwała mi ciotka Felicja.

- Przepraszam ciociu, ale to naprawdę jest wyłącznie nasza sprawa.

- Nie jest prywatną sprawą zabijanie niewinnych istot, czy zdajesz sobie sprawę z tego, że żyjemy w cywilizacji śmierci?

Poczułem, że mi gwałtownie rośnie ciśnienie i zacząłem w myślach odmawiać *Pana Tadeusza*, ale niechcący trafiłem na początkowy fragment z *Matką Boską Częstochowską* i *Ostrobramską*, co musiało mnie zirytować jeszcze bardziej. Przypomniałem sobie czytany niedawno znakomity artykuł i postanowiłem przejść inicjatywę. [1]

Ciociu — krzyknąłem — rozumiem co ciocia mówi. Godność jest godnością, niezależnie od liczby komórek. Godność zygoty, blastocysty, moruli, embriona...
— Żebyś wiedział....

— Ależ wiem, przez stulecia powoli wydłużała się średnia ludzkiego wieku i teraz odkryliśmy, że same naturalne poronienia to 200 milionów ludzi rocznie, a przecież zabijamy również miliony niewinnych ludzi stosując środki antykoncepcyjne, licząc te śmierci średnia wieku spadła ponownie poniżej 30 lat. Żadna wojna, żadna choroba nie sieje takiego zniszczenia, otacza nas śmierć gorsza niż w średniowieczu, staliśmy się barbarzyńcami, którzy dla swojej wygody myślą tylko o tych, którzy się rodzą, zapominając o losie nienarodzonych...

Ciocia Felicja odsunęła talerzyk z ciastkiem — Jeśli tak na to patrzysz, to nic tu po mnie — oświadczyła chłodno.

-Ależ ciociu, przecież mówię, że doskonale ciocię rozumiem, sam z pożaru ratowałem lodówkę z zarodkami, nawet gdyby w pobliżu płonęły jakieś dzieci. Człowiek musi mieć moralne priorytety...

- Moja noga więcej w waszym domu nie postanie — powiedziała ciotka Felicja, łapiąc za torebkę.

- Już ciocia idzie — spytała moja żona głosem, w którym nigdy bym się nie zakochał.

Trzasnęły drzwi, żona spojrzała mi głęboko w oczy i rozpinając górny guzik bluzki powiedziała szeptem — Jeśli potrzebujesz moralnego wsparcia, jestem gotowa na wszystko.

Przypisy:

[1] Patrz: [The Scourge: Moral Implications of Natural Embryo Loss](#)

Marcin Kruk

Nauczyciel, autor książki [Człowiek zajęty niesłuchaniem](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 26-07-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8217) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8217>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl